Nr 191. Kraków, Czwartek 27 Kwietnia 1911. Rok XXX

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 3 — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wypowiedzenie wizyty królowi Piotrowi.

To, co w sprawie wizyty króla serbskiego Piotra na dworze austryackim ogłosiło urzędowe c. k. Biuro korespondencyjne, jest w dziejach dyplomatycznych stosunków międzypaństwowych czemś tak wyjątkowem, że trudno znaleźć analogiczny precedens. — Oto cesarz austryacki kazał przez posła austro-węgierskiego zawiadomić króla serbskiego, że musi w obecnej chwili zrezygnować z jego odwiedzin w Budapeszcie. — W takich wypadkach, nawet gdy chodzi o prywatne stosunki, odwiedziny odwołuje nie gospodarz domu, ale gość, uprzedzając życzenie gospodarza i uwzględniając swoje własne niechęci. Tutaj cesarz Franciszek Józef wprost kazał oświadczyć, że n i e c h c e przyjąć króla Piotra. Jest to upokorzenie dla króla serbskiego i Serbii, wyglądające na „casus belli“, a nie wiele ujmą goryczy tej pigułce osładzające wyrazy, iż zrezygnowanie ze zjazdu nastąpiło „ku ubolewaniu“ cesarza, który po tym zjeździe „spodziewał się pomyślnych wyników dla obu krajów“.

Upokorzenie to jest podwójnie bolesne dla Serbii, gdyż Austro-Węgry są wielkiem mocarstwem, a Serbia miniaturowem królestwem. Słaby odczuwa podwójnie każdą obrazę ze strony silnego. Ale ten niezwykły krok cesarza Franciszka Józefa, który w ciągu kilkudziesięcioletnich swoich rządów nabył ogromnego doświadczenia politycznego i nigdy nie dał się porwać chwilowemu nastrojowi, musiał mieć i rzeczywiście podstawę, był wypływem słusznego oburzenia z powodu stanowiska, jakie zajął król Piotr i jego gabinet.

Odwiedziny króla serbskiego na dworze austryackim, jako fakt polityczny, mający wielką doniosłość dla dynastyi serbskiej i kraju, były już przedmiotem obopólnych rokowań jeszcze ubiegłej zimy. Król Piotr, pragnąc, ażeby ta wizyta przyszła do skutku, czynił zabiegi za porozumieniem i wyraźną zgodą obecnego gabinetu. Serbski minister spraw zagranicznych, Milowanowicz, jeździł do Wiednia i omawiał tę sprawę z hr. Aehrenthalem, któremu wreszcie powiodło się przekonać cesarza Franciszka Józefa o konieczności przyjęcia króla Piotra.

Jeżeli uwzględnimy okoliczność, pośród których król Piotr zasiadł na tronie serbskim, a zwłaszcza przypomnimy sobie wszystkie zajścia polityczne i rodzinne, które się rozegrały w ostatnich kilku latach na dworze serbskim, zrozumiemy, że cesarz austryacki, godząc się na wizytę króla Piotra, poniósł znaczną ofiarę ze swoich osobistych przekonań i zapatrywań. Ale oto nagle powstała w Belgradzie szalona agitacya przeciwko podróży króla Piotra do Austryi, agitacya szalona i tak skuteczna, że zarówno dwór serbski, jak gabinet, straciły równowagę.

Podniosły się fale wielko-serbskiej propagandy pod silnym podmuchem wspomnień o aneksyi Bośni i Hercegowiny, przywódcy komitetów rewolucyjnych pospieszyli do Belgradu i grozili bombami królowi, młodzież uniwersytecka przygotowywała demonstracye, a prasa podsycała ogólne wzburzenie. Oczywiście wszystko to znalazło głośne echo w niektórych dziennikach wiedeńskich i budapeszteńskich, które gwałtownie przemawiały przeciwko przyjazdowi do Austryi króla Piotra, wymyślając przytem Serbii w sposób niewybredny, nazywając Serbów „ein Volk von Schweinehirten“.

Wobec tych zajść, które się rozgrywały w Belgradzie, gabinet serbski miał tylko dwie drogi: albo wystąpić energicznie przeciwko podburzającym żywiołom, zmusić je do milczenia i króla Piotra wysłać w odwiedziny, albo też podać się do zbiorowej dymisyi. Tymczasem gabinet serbski odgrywał rolę dwulicową. Wobec rządu austro-węgierskiego pragnął zachować poprawne stanowisko, a równocześnie ustępował przed uroszczeniami wielko-serbskiemi. Dwulicowość tę posunął tak daleko, że w półurzędowym dzienniku „Beogradskie Nowiny“ oświadczył wyraźnie, iż nie obiecuje sobie wiele po wizycie króla Piotra u cesarza austryackiego. Król Piotr, bierne narzędzie wszelkich prądów radykalnych, wcale nie korzystał ze swoich praw konstytucyjnych i nie wezwał gabinetu albo do dymisyi, albo do wyjaśnienia sytuacyi. Król pragnął równie zaskarbić sobie za wszelką cenę życzliwość mas i milczał.

Naturalnie takie stanowisko gabinetu serbskiego i króla Piotra musiało wywołać reakcyę w Wiedniu i to podwójną: polityczną w ministerstwie spraw zagranicznych i osobistą na dworze cesarskim. Wynikiem tej podwójnej reakcyi było odwołanie, a raczej odmówienie gościny królowi Piotrowi ze strony cesarza Franciszka Józefa. W stosunkach pomiędzy Austro-Węgrami a Serbią fakt ten posiada ogromną doniosłość, a skutki jego ujemne dla Serbii rychło się okażą. Serbia uprawia politykę dąsów, a już Bismarck powiedział: „Die ärgste Politik ist die Politik der Rancuene“. W tym wypadku Serbia nikogo nie będzie mieć po swojej stronie. Kraj znowu poniesie szkodę, a sprawcy złego wyjdą bezkarnie, a nawet przez niejaki czas będą uchodzić za bohaterów.

(T e l e f o n e m).

Wiedeń, 27 kwietnia.

Cała prasa omawia obszernie odwołanie odwiedzin króla Piotra. Powszechnie panuje przekonanie, że odwołanie tej wizyty jest następstwem opozycyi, jaka się objawiła w Belgradzie, przeciw zamierzonej podróży króla Piotra. W takich warunkach nawiązanie przyjaznych stosunków między obu władcami, za pośrednictwem zjazdu, stało się iluzyą. W kołach dworskich uznano zatem za rzecz konieczną, użyć lekkiej niedyspozycyi cesarza za powód do o d w o ł a n i a tej wizyty.

„N. Fr. Presse“ wywodzi, że cesarz nie miał politycznego powodu do nieprzyjęcia króla Piotra. Król Piotr był już z wizytą u cara. Jest on królem, którego Serbia na tron powołała. Ta okoliczność daje mu dostateczną legitymacyę. Dziennik zaznacza dalej, że przeciw podróży króla Piotra do Budapesztu wystąpiła stanowczo opinia radykalna w Belgradzie. Podróż króla Piotra została jednak tylko odroczona do miesięcy letnich. Obecnie była ona może za wczesną.

„Die Zeit“ upatruje powód odwołania podróży króla Piotra do Budapesztu w podnieceniu opinii w Belgradzie. Celem tej podróży było nawiązanie przyjaznych stosunków między obu państwami. Gdy jednak Serbowie wystąpili przeciw tej podróży tak silnie, stracił ten akt wszelkie cele polityczne.

„N. W. Journal“ przypisuje sobie zasługę odwołania wizyty króla Piotra. Dziennik ten bowiem zamieścił szereg gwałtownych artykułów, zwróconych przeciw królowi Piotrowi, posądzonemu o współudział w morderstwie Obrenowiczów. Dyplomacya austro-węgierska powinna na przyszłość lepiej przygotowywać tego rodzaju akta międzynarodowe.

Z ruchu przedwyborczego w Austryi.

(Korespondencya „N. Reformy“).

Wiedeń, 26 kwietnia.

Ruch przedwyborczy tylko powoli się rozwija i każdy sąd o przypuszczalnym wyniku wyborów jest przedwczesnym. Można się dziś podzielić tylko wrażeniami na podstawie przygotowań wyborczych w poszczególnych stronnictwach i ogólnego nastroju ludności, o ile on się objawia na zgromadzeniach publicznych i w owej nieuchwytnej opinii powszechnej, zwanej „vox populi“. Idąc za temi wrażeniami, uważać można za pewnik, że dwie największe partye Izby posłów, chrześcijańsko-społeczna i socyalistyczna — wrócą o s ł a b i o n e i r o z b i t e do parlamentu.

Dr L u e g e r u schyłku życia stworzył jeszcze potężną „Reichspartei“, która miała objąć całe państwo. Z dawnej grupy antisemitów wiedeńskich wyrosła, w jego zręcznych rękach, olbrzymia partya 97 ludzi, która chciała wydawać rozkazy w Austryi, i na dobre się zabrała do rządów, gdy wódz jej naczelny zachorował, i niesnaski wewnętrzne zaczęły ją rozsadzać. Grupa około 30 posłów klerykalnych z Górnej Austryi, Solnogrodu, Styryi i Tyrolu, w której rej wodzili Ebenhoch, Fuchs, Hagenhofer i Morsey, przyłączyła się tuż po wyborach w r. 1907 i wielkich zwycięstwach partyi Luegera do chrześcijańsko-socyalnych, ale nie zlała się z nimi. Teraz zaś w krajach alpejskich konserwatyści pod przewodnictwem swoich biskupów i arcybiskupów głośno frondują przeciw Gesmanowskiej partyi chrześcijańsko socyalnej, od której chcą się oderwać. Rokowania kompromisowe, w których brali udział nawet książęta kościoła i namiestnik tyrolski, aby znowu pojednać konserwatystów z antisemitami, nie miały powodzenia, ponieważ konserwatyści nie chcieli się zobowiązać do ponownego wstąpienia do klubu chrześcijańsko-społecznego. Jeden z wybitnych uczestników wręcz oświadczył w toku rokowań, że konserwatyści nie myślą ponownie wiązać się z partyą, k t ó r a c h y l i s i ę k u u p a d k o w i.

Część konserwatystów — z Górnej Austryi i Solnogrodu — pozostanie może i nadal w partyi chrześcijańsko-społecznej, co nie jest jeszcze pewnem, ale styryjscy i tyrolscy konserwatyści stanowczo od niej się usuwają.

Już teraz występują kandydaci konserwatywni przeciw chrześcijańsko-społecznym z największą zaciętością, do tego stopnia, że utratę szeregu mandatów chrześcijańsko-socyalnych na rzecz starokonserwatystów uważać można za rzecz pewną.

Osłabienie partyi Gessmanna i Weiskirchnera z tej strony nie ulega zatem wątpliwości. Nie będą to jednak jedyne przypuszczalne jej straty. Rękodzielnicy i drobni mieszczanie wiedeńscy objawiają tak żywą niechęć do partyi, że gdyby wybory były rzeczywiście wolne, bez presyi i bez sztuczek magistrackich, to znaczna większość mandatów wiedeńskich powinna przejść bądź to w ręce socyalistów, bądź też nowej, niepolitycznej „partyi gospodarczej“. — Nawet mandaty księcia Lichtensteina, Bielohlawka i Gessmanna należą do najbardziej zagrożonych.

Ostatecznego wyniku wyborów nie można dziś przewidzieć, za pewne można tylko przyjąć z n a c z n e o s ł a b i e n i e partyi chrześcijańsko-społecznej. „Reichspartei“, która doznała już fiaska na Bukowinie, a która musiała się dopiero przekonać, że wszelkie jej trudy i zachody w G a l i c y i są daremne, dozna przy najbliższych wyborach dotkliwego uszczerbku przez utratę kilku mandatów w Wiedniu, a więc w kolebce partyi i przez secesyę frakcyi najwytrawniejszej.

Podobny los czeka drugą w swoim rodzaju „Reichspartei“ mianowicie s o c y a l i s t ó w. W składzie tej partyi zajdą zmiany bardzo znaczne. Ogólna liczba mandatów socyalistycznych (88) niewątpliwie się zmniejszy, ponieważ przy ostatnich wyborach wiele było mandatów przypadkowych. Dość naprzykład wspomnieć, że w Tryeście zdobyli socyaliści wszystkie 4 mandaty Włochów i że tak samo w wielu innych okręgach socyaliści zręcznie wyzyskali spory w partyach mieszczańskich. Socyaliści niewątpliwie wiele dotychczasowych mandatów stracą, ale nawet gdyby uzyskali tę samą lub równie znaczną liczbę mandatów, to nie wystąpią więcej jako partya jednolita, jak w pierwszym parlamencie powszechnego głosowania. Autonomiczna partya socyalistyczna czeska, zdaje się, jest najsilniejsza i przyciągnęła na swoją stronę prawie wszystkich najwybitniejszych posłów dawniejszych, którzy wystąpili z partyi centralistycznej. Czy przy wyborach, gdzie do walki staną kandydaci autonomiczni i centralistyczni, obaj nie przepadną, jest kwestyą... W każdym razie będzie to ciekawa próba siły obu obozów socyalistycznych która nie pozostanie bez wpływu na skład przyszłej reprezentacyi państwa.

Rozłam w czeskim obozie socyalistycznym, znaczne przesunięcia w okręgach niemieckich i inne okoliczności, o których powyżej wspomniałem, zmienią gruntownie osobisty i polityczny skład przyszłego klubu socyalistycznego. Na razie tyle o wybrach powiedzieć można i że przyniosą one wielkie zmiany w partyi chrześcijańsko-społecznej i socyalistycznej. *Sz.*

Meksyk a Unia.

Wielkie wrażenie, jakie wywarła nagła mobilizacya wojsk Stanów Zjednoczonych i koncentracya ich nad granicą meksykańską, prawie minęło. Najrozmaitsze, z reguły bardzo śmiałe przepowiednie, które oparto na fakcie tej mobilizacyi, okazały się jak dotąd — fałszywemi. Stany Zjednoczone nie tylko nie uczyniły nic w celu „anektowania“ Meksyku, nie tylko nie wysłały ani jednego swojego żołnierza poza granicę meksykańską, ale przeciwnie, od dwóch tygodni są źródłem optymistycznych wiadomości o stanie rzeczy w wielkiej republice hiszpańskiej. W Waszyngtonie usilnie pracują nad tem, aby wiadomości te zbliżyć do prawdy i doprowadzić do porozumienia między starym prezydentem Diazem a jego przeciwnikami.

Z drugiej strony rząd meksykański nie okazał bynajmniej respektu przed zmobilizowaną armią amerykańską. Przeciwnie prezydent Diaz wysłał do Waszyngtonu bardzo ostrą notę z protestem przeciw popieraniu przez Amerykanów powstańców meksykańskich. Powiadają, że ta nota była zredagowana w tonie stanowczym i w normalnych stosunkach dyplomatycznych tak niezwykłym, że rząd waszyngtoński, aby nie alarmować niepotrzebnie opinii publicznej, wolał nie ogłaszać jej w całości, ale tylko w najmniej jaskrawych wyjątkach.

Zarówno to nagłe złagodnienie Waszyngtonu, jak ośmielenie Meksyku, stanowi w rozwoju całej zawiłej i pod wieloma względami ciągle jeszcze tajemniczej sprawy meksykańskiej, zwrot bardzo niezwykły i przez nikogo niemal nieoczekiwany.

Przyczyny jego starają się rozmaicie wyjaśnić. Zdaje się jednak, że złożyło się na niego wiele wszelakich przyczyn. I tak przedewszystkiem mobilizacya amerykańska, uważana za manewr próbny, za jaki ją w pierwszej chwili sam rząd waszyngtoński przedstawiał, wypadła bardzo marnie. Okazało się, że zarząd wojskowy nie panuje wcale nad siecią kolejową, nie posiada wcale żadnego planu stałego przewozu i koncentracyi wojsk. Towarzystwa kolejowe natomiast uważają mobilizacyę za sposobność, którą należy najlepiej w celach „businessu“ wyzyskać. Wskutek tego zmobilizowanie dwudziesto tysięcznej „wielkiej armii“ trwało blisko cztery tygodnie i pochłonęło ogromne sumy, zmniejszające wielce zapał wojenny Yankesów.

Z drugiej strony okazało się, że mimo wszystkie pozory, siły wojskowe Meksyku są wcale poważne i że armia amerykańska nie może ich lekceważyć tem bardziej, że nie jest bynajmniej wykluczonem, iż w razie inwazyi amerykańskiej walczące z sobą partye momentalnie pogodzą się, aby wspólnemi siłami uderzyć na wspólnego wroga. W Meksyku Amerykanie są powszechnie znienawidzeni. Wobec tego obawiano się w Waszyngtonie, że w razie rozpoczęcia kroków wojennych, mogą w głębi Meksyku wybuchnąć rozruchy antiamerykańskie i narazić istniejące tam ogromne przedsiębiorstwa Amerykanów na ruinę, co dla Stanów Zjednoczonych byłoby większą stanowczo stratą, niż ta niewygoda, jaka wynika dla nich z niepokojów w pasie granicznym. To wszystko rozważono w Waszyngtonie i — zmodyfikowano sposób postępowania wobec Meksyku.

Poza temi jednak, wewnętrznemi niejako przyczynami tej nagłej zmiany w polityce meksykańskiej Stanów Zjednoczonych, istnieją także inne przyczyny, zewnętrzne nie mniej ważne. Wiadomo, że od czasów wojny rosyjsko-japońskiej antagonizm amerykańsko-japoński, wyrastający na gruncie konkurencyi obu tych państw w basenie Oceanu Spokojnego, wzrasta stale i mimo oficyalne pokojowe zapewnienia rządów tokijskiego i waszyngtońskiego zaostrza się coraz bardziej. W tej sytuacyi wobec uznanego ogólnie za konieczność dziejową zbrojnego starcia Japonii ze Stanami, pozycya Meksyku staje się szczególniej ważną. Panuje on nad znaczną częścią wybrzeży obu oceanów, po tej i tamtej stronie posiada doskonałe porty, wreszcie sąsiaduje bardzo blisko z Kanałem Panamskim, który ma się stać niebawem najważniejszą podstawą imperyalizmu amerykańskiego.

Mając takie atuty w ręku, Meksyk używa ich do obrony swojej niezawisłości, której stałe niebezpieczeństwo zagraża ze strony północnego jego sąsiada. Sojusznik przeciw niemu, sojusznik mocny i pewny, nastręcza się Meksykowi siłą rzeczy. Jest nim J a p o n i a, która musi mieć największy swój interes polityczny w tem, aby utrzymać integralność Meksyku i dzięki przyjaźni z nim uzyskać na jego wodach, lub nawet na terytoryum punkt oparcia dla swojej floty, mającej w danym razie zamknąć wyjście z Kanału Panamskiego.

Na gruncie tych warunków realnych powstała znana wiadomość, jakoby przyczyną nagłej mobilizacyi amerykańskiej było nagłe odkrycie, że między Meksykiem a Japonią istnieje tajna konwencya wojskowa, na mocy której ma Meksyk, w razie wojny japońsko amerykańskiej, odstąpić zatokę Magdaleny na stacyę floty japońskiej. Wiadomość o tem odkryciu nie została wprawdzie sprawdzona, ponieważ tajne konwencye dlatego właśnie są tajnemi, aby o nich nikt oprócz zawierających je nie wiedział. Ale niemniej między Waszyngtonem a Tokio odbyła się wymiana myśli na ten temat, z której w Białym Domu musiano wywnioskować, że lepiej pozostawić na razie Meksyk w spokoju. Niektóre dzienniki amerykańskie doniosły nawet, że w Tokio dano Stanom do zrozumienia, że ich agresywna polityka wobec Meksyku mogłaby Mikada wprawić w zły humor. Ponieważ zaś Kanał Panamski nie jest jeszcze gotowy, a fortyfikacye morskie na Filipinach także nie, przeto w Waszyngtonie uznano za stosowniejsze nie narażać się na skutki tego złego humoru Mikada. To druga przyczyna nagłej zmiany polityki Stanów Zjednoczonych wobec Ameryki.

MACIEJ WIERZBIŃSKI

POD MYSZĄ WIEŻĄ.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

82 (Ciąg dalszy.)

D o g - c a r t mknął szybko po piaszczystej, gładkiej drodze, wysadzonej wierzbami, i niebawem ukazała się po lewej ręce masywna wieża, albo raczej bastyon z głazów potężnych wzniesiony, górą spłaszczony, który żółcił się w słońcu, mienił popielatemi odcieniami, wyrastając z bukietu bujnych drzew, i służył za punkt zborny wszelakim wronom z nad Gopła. W głębi widniały zabudowania miejskie, a po prawej stronie strzelał w górę czerwonawy kościół na drugim brzegu wązkiego jeziora położony, w pośrodku wsi kruszwickiej.

Mysza wieża panowała z pagórka — nad małym półwyspem, który, zanurzywszy się w blady lazur jeziora, wystawał znowu ponad powierzchnię, w postaci zielonej, olchami umajonej wyspy. Pod bokiem wzgórza gęsto zadrzewionego krył się schludny domek strażnika, ck. podoficera pruskiego, a opodal brzegu, w miejscu, gdzie drewniany most rzucony przez skrajny, w rzekę przechodzący cypel Gopła wwodził w uliczkę starej Kruszwicy, lśnił nowy, uśmiechnięty domek dwupiętrowy, — siedziba rybaka, pana Krzyczka.

Przed narożnemi, podwójnemi drzwiami willi zatrzymał się powozik panny Prawdzicówny. Dzwonek elektryczny zadźwięczał i niezwłocznie w niskiem oknie ukazała się z po za firanki dość duża, smagła twarz kruczowłosej kobiety. Potem zaskrzypiały drzwi jedne i drugie i Tonia ujrzała przed sobą tęgą, zbyt otyłą niewiastę o balonowych piersiach, w jasnej perkalowej sukni, trochę na łonie wyplamionej, w trzewikach z żaglowego płótna. Pod brodą jej, nieco obwisającą, złociła się broszka kamieniami wysadzana, a w uszach świeciły ostentacyjnie wielkie, złote pierścienie.

— Dzień dobry. Chciałam dowiedzieć się, czy nie ma okoni — ozwała się nieśmiało Tonia, pożerając oczyma piękną Włoszkę, w słup pałającej ciekawości zmieniona.

W jednem mgnieniu swych ognistych, brylantowych oczu pani Katarzyna Krzyczkowa ogarnęła dystyngowaną postać panny, jej wózek i forysia w białych rękawiczkach, i patrząc w jej twarz śmiało, niemal wyzywająco, rzekła:

— Mój monsz nie ma w domu.

— Czy są okonie? — powtórzyła Tonia, zmiażdżona pięknością tej włoskiej twarzy, której przedziwne oczy oślepiały ją nieomal.

— Jo każe dacz okonie — odrzekła Caterina, trochę ordynarną, przez siebie spreparowaną polszczyzną, która w innym momencie byłaby wydała się Toni śmieszną. — Pani wejsz do pokoju, prosze.

Wprowadziła ją do saloniku, wytapetowanego ponsowo i umeblowanego pretensyonalnie orzechowemi, zielono wyściełanemi meblami. W środku, na dywanie kwiecistym, stał okrągły stół, obładowany albumami. Na ścianach, zresztą nagich, pyszniły się złocistemi ramami dwa barwne oleodruki. Cały pokój sprawiał wrażenie odświętnej, nigdy nie używanej pustki.

— ... pani siada — rzekła uprzejmie Caterina, podsuwając gościowi krzesło. — Pani z Sokolniki?

— Tak, z Sokolnik: Prawdzicówna.

— Tak, jo wim. Widziałam pani wiele raz z mamma. Bardzo ladna mamma, taka...

Tu żywym, okrągłym gestem ręki Caterina dała do zrozumienia, że podziwia kształty pani Prawdzicowej.

— Taka tęga, ladna pani. Mamma ladna i córka ladna, bardzo ladna — mówiła, oglądając Tonię, z przyjaznym uśmiechem, jakby okaz piękny, na sprzedaż wystawiony. A twarz jej niesłychanie żywa, mieniła się, jak w kalejdoskopie, grą światłocieni, ręce jej małe, zgrabne, lubo czerwone, poruszały się nieustannie tak, iż można było powiedzieć, że w każdym momencie żyła cała i promieniowała kipiącem życiem.

Zapominając zupełnie o okoniach i wszystkich rybach, ciągnęła, zadowolona z wizyty:

— Pikna figura... r e a l e.

Gest powłóczysty zilustrował linię wiotkiej postaci Toni.

— Nos bardzo ladna, usta i... zęb.

Tu palcem dotknęła własnego, pysznie narysowanego nosa, ciemnych, grubych warg i zadzwoniła paznogciem o alabastrowe swe zęby.

— Buzik bardzo biala, ocz... Ej, takie ocz mile, co kokajom... — zaśmiała się figlarnie, odrywając koniec palca od swych lic, o przedziwnie cienkiej, niemal przejrzystej skórze oliwkowej. Uśmiech ten, jak błyskawica, drgnął ogniście i niósł rewelacyę jej bujnej, arcyzmysłowej organizacyi.

— Pani jest prawdziwie piękna — odwdzięczyła się jej Tonia, nie mogąc powstrzymać się od uśmiechu nad tem „kokaniem“ i dziwiąc się, że rozmowa ich odrazu wzięła taki obrót.

— E!... — rzuciła Caterina z hardym ruchem głowy i, machnąwszy ręką, dodała: — Za gruba!

Lekkie westchnienie uleciało z jej ust.

Nagle zwróciła się do psiaka kudłatego, który plątał się wokoło jej nóg i ocierał o suknię.

— Icz prek, Burrek! — zawołała z francuskiem „r“ i odsunęła go nogą.

Ale Burek nie chciał pójść prek, kopnięcie poczytywał za wstęp do igraszek i ochoczo rzucił się na jej trzewik, który począł nagryzać, warcząc radośnie.

— Icz! — krzyknęła Caterina — ty mala bestja, ty!

Pochwyciła go za kudły i wyrzuciła z pokoju w mgnieniu oka.

— Nie lubi pani psów?... — bąknęła Tonia.

— Nie. Lubie ptak. Mam kanarek!

To rzekłszy, natychmiast wybiegła do przyległego pokoju, niebiesko tapetowanego i przyniosła klatkę z wystraszonym kanarkiem. Pokazując go z dumą, rzekła:

— Jak on ladnie śpiwa, ten „piccolo mio!“

Z właściwą sobie, piorunującą żywością zawołała raptownie:

— Ja przynose pani dobre konfitury. Doskonale! Tera pani ma albumy. Tu!

Podsunąwszy jej kilka bogato oprawnych ksiąg, wyszła z pokoju. Wróciła, niosac na tacy obfitą porcyę konfitur truskawkowych, talerzyk z fabrycznemi obwarzankami i dwa kielichy wina.

— Wino — rzekła — slodka, „bonissimo“.

Trąciła kieliszkiem o kieliszek Toni, która umaczawszy usta, ozwała się obłudnie:

— Bardzo ładne ma pani mieszkanie.

Wszystko wokoło wydało się jej o tyle jaskrawem, o ile niegustownem i wskazywało na siedzibę dorobkiewicza.

— To droga meble — rzekła zadowolona Caterina, kładąc dłoń na poręczy krzesła. — Stól sto talar. Tu obraza bardzo ładna!

Stanęła przed oleodrukiem.

— To Otello, „il nero di Venezia“ i Desdemona pikna kobieta, „bellissima principessa“. On kochal Desdemona bardzo, bardzo.., a zaś mordowal jom, swe rekami, w lózko. Spala pikna „principessa“, a on jom mordowal z ból serca...

Mimika i gestykulacya towarzyszyły każdemu zdaniu, nieraz wyprzedzały je. Opowiadając, wcielała się w tę scenę, odczuwała całą jej grozę, jakiś dreszcz erotyczno-dramatyczny przechodził po jej krzyżu pacierzowym, a twarz jej, niesłychanie wyrazista, nabrała potężnego wyrazu tak królewskiej morbidezzy, że Tonia patrzała w nią jak w maskę aktorki.

— Pani wi ta historja?

— Znam tę historyę.

— Proszę, konfitury. „Mi faccia la grazia, signoritta“. Dopra konfitury.

(C. d. n.)

Korespondencya „N. Reformy“.

Cieszyn, 24 kwietnia.

(Przed wyborami. — Nowy zamach antisłowiański. — Nieuczciwa walka przeciw polskiemu gimnazyum w Orłowej).

Wybory do Rady państwa na Śląsku Cieszyńskim odbywać się będą w obozie polskim pod znakiem kompromisu. — Jak już donosiliśmy, wspólnymi kandydatami zjednoczonych stronnictw narodowych polskich są: ks. Józef Londzin na okręg wiejski bielski, dr Jan Michejda na okręg cieszyński wiejski, Franciszek Halfar na okręg frysztacki, a na okręg przemysłowy Karwina-Polska Ostrawa Jan Kotas.

W bielskim powiecie szanse kandydata polskiego, ks. Londzina, są zupełnie dobre. Będą przeciw niemu postawieni dwaj kandydaci, mianowicie ze strony socyalistów polskich i ze strony niemieckiej, ale obaj kandydaci nie mają najmniejszych widoków powodzenia. — W okręgu wiejskim cieszyńskim będzie musiał dr Michejda stoczyć również walkę z socyalistą polskim drem Kunickim i kandydatem Niemców i renegatów. Wybór socyalisty przy wyborach poprzednich nastąpił tylko wskutek ubolewania godnego rozbicia na tle wyznaniowem między ludem katolickim a ewangelickim. Obecnie wskutek załagodzenia sporu wyznaniowego wybór dra Michejdy uchodzi za całkiem pewny.

We frysztackim powiecie wiejskim staje do walki, jako kandydat kompromisowy, Franciszek Halfar, rolnik z Poręby, członek Związku śląskich katolików. W razie wyboru wstąpi on do Koła polskiego. Wskutek umiarkowania swojego w sprawie narodowościowej, kandydat ten będzie miał poparcie także ze strony umiarkowanych Niemców i Czechów. Przeciwnikiem jego będzie kandydat polskiej partyi socyalno-demokratycznej, p. Reger z Cieszyna.

O okręgu przemysłowym Karwina-Pol. Ostrawa rozstrzygają oczywiście o wyborze sami górnicy. Wskutek rozbicia w partyi socyalistycznej czeskiej i odpadnięcia bardzo wielu górników polskich ze stronnictwa socyalistycznego, oraz uświadomienia narodowego robotników, wybór kandydata socyalistycznego (jest nim b. poseł Piotr Cingr), nie jest wcale tak pewny, jak to głoszą organa socyalistyczne. Dodać należy, że kandydat narodowy, p. Jan Kotas, jest znany tutaj w każdej gminie jako działacz narodowy, zwłaszcza na polu szkolnictwa polskiego.

Ze strony Niemców czeka znowu słowiański Śląsk nowy zamach. Uchwalono bowiem niedawno na zjeździe „Schulvereinu“ w Opawie z funduszu Roseggera aż 450.000 K na cele szkolnictwa niemieckiego, spełniającego misyę germanizacyjną na Śląsku. Oczywiście ani Polaków, ani Czechów fundusz ten nie usunie z widowni, a jest on tylko dalszym dowodem, że lawina germanizacyi grozi na Śląsku coraz bardziej, szczególniej Polakom, bo co do Czechów, to wobec nich są Niemcy w tym kierunku bezsilni.

Rozwój polskiego prywatnego gimnazyum realnego w Orłowej jest solą w oku sfanatyzowanych agitatorów czeskich w zagłębiu. To też używają oni wszelkich środków, aby zakładowi zaszkodzić. Niedawno temu na przykład uchwalił wydział gminny czeski w Orłowej rezolucyę, w której napiętnowano wszystkich polskich profesorów tego zakładu za to, że dowodzić rzekomo mieli masakrą po znanym wiecu w Orłowej w sprawie spisu ludności, po którym obito paru Czechów. Nadto wyrażono ubolewanie, że profesorowie polscy są przyczyną i inspiratorami zatargów narodowościowych w gminie, oraz uchwalono apel do władz, aby położyły kres tym stosunkom. Rezolucya ta została przesłaną przez gminę do Rady szkolnej krajowej w Opawie i do ministerstwa oświaty w Wiedniu. Otrzymał ją też rząd krajowy w Opawie. Oczywiście cała rezolucya jest tylko śmiałą denuncyacyą, wywołaną złą wolą i nienawiścią do polskiego zakładu. Polscy profesorowie bowiem zupełnie w życiu publicznem udziału nie biorą, co jest notorycznie rzeczą wiadomą, nad zakładem czuwa zresztą pilnie władza niemiecka z Opawy; cała rezolucya powyższa jest zatem smutnym dowodem, jaką bronią walczy się na Śląsku w niektórych kołach czeskich przeciw polskiemu szkolnictwu.

Vester.

Z ruchu wyborczego.

Kraków, 27 kwietnia.

Jak donosi „Głos Narodu“, pod przewodnictwem prof. Maurycego Straszewskiego obradował komitet wyborczy stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego. Uchwalono stawiać, względnie popierać, tylko takich kandydatów do Rady państwa, którzy uznają zasadę solidarności Koła polskiego i stoją na stanowisku narodowem i katolickiem. Tylko z temi zastrzeżeniami może stronnictwo chrześcijańsko socyalne wchodzić w kompromisy z innemi stronnictwami. — Uchwalono następnie p. Daszyńskiemu przeciwstawić w obu okręgach, w których on kandyduje, własnych kandydatów, ewentualnie po porozumieniu z innemi stronnictwami, wspólnych kandydatów narodowych. Co do Krakowa, komitet wyraził opinię, że należy we wszystkich okręgach wyborczych, nie wyłączając Kazimierza-Stradomia, postawić kandydatów chrześcijańsko-socyalnych. Dalej uchwalono postawić kandydata w okręgu miejskim Podgórze-Bochnia-Wieliczka, w okręgach wiejskich: Wadowice-Myślenice, Biała-Oświęcim, Bochnia-Brzesko, Nowy Targ-Limanowa, Łańcut-Leżajsk.

Z okręgu wyborczego Nr 12 w Krakowie.

W niedzielę 30 b. m. o godzinie 7½ wieczór odbędzie się w sali Towarzystwa budowy tanich domów w Krakowie przy ulicy Bocheńskiej L. 7 zgromadzenie przedwyborcze, na które stronnictwo niezawisłych żydów zaprasza wyborców z Kaźmierza. Porządek dzienny: Wybory do Rady państwa. Referenci: dr Adolf Gross i dr Ignacy Landau.

We Lwowie.

Na konferencyi przedstawicieli Koła mieszczańskiego i stronnictwa demokratyczno-narodowego uchwalono: 1) Zatwierdzić kandydaturę p. ministra Głąbińskiego na IV. okręg. 2) Decyzyę co do I. okręgu oddać Kołu mieszczańskiemu. 3) Decyzyę co do okręgów V., VI. i VII. oddać stronnictwu demokratyczno-narodowemu. 4) Decyzyę co do okręgów II. i III. odroczyć na parę dni do wspólnego się porozumienia.

Komitet miejski postawił w okręgu I. m. Lwowa kandydaturę dra Gustawa Roszkowskiego, profesora uniwersytetu lwowskiego.

Sytuacya w Stanisławowie.

„Kuryer Lwowski“ donosi ze Stanisławowa: Komitet dotychczasowego posła z naszego miasta p. Pawła Swiertni zwoła wiec publiczny w przyszłym tygodniu. We wtorek 25 b. m. odbyło się za zaproszeniami liczne zebranie wyborców żydowskich, na którem uchwalono popierać kandydaturę p. Edmunda Raucha.

Przy licznym udziale żydów, odbyło się w niedzielę 23 b. m. pierwsze przedwyborcze zgromadzenie, zwołane przez tutejszą partyę syonistyczną. — Referat „o stanowisku syonistów wobec obecnych wyborów parlamentarnych“ wygłosił w języku niemieckim dr Gerszon Zipper ze Lwowa. W czasie przemówienia dra Zippera, dawały się słyszeć na sali okrzyki; „jüdisch“. — Uchwalono poprzeć kandydata syonistycznego, bez wymienienia na razie osoby jego. Dotychczas bowiem jeszcze nie postanowiono, kto ma się o mandat w Stanisławowie ubiegać. Z nastroju, który panował wśród audytoryum, przypuszczać należy, że do jakichkolwiek kompromisów syonistów tutejszych z innymi kandydatami — o czem w mieście mówią nawet jako o fakcie już dokonanym — nie mogłoby dojść.

Z różnych obozów.

Z ramienia narodowych demokratów ubiega się o mandat z okręgu wiejskiego Bochnia-Brzesko prof. Stan. Grabski, z okręgu Tarnobrzeg-Nisko prócz Wiącka, sędzia Bochniewicz.

W okręgu wiejskim nr 43 (Pilzno) staje z partyi socyalistycznej p. Maryan Skrzydlik, emerytowany kolejarz w Dębicy.

Czytamy w „Gazecie Narodowej“:

Dowiadujemy się z autentycznego źródła, że p. Dawid Abrahamowicz nie będzie się ubiegał o mandat poselski do parlamentu. Na zgromadzaniu grona wyborców z okr. 64 Lwów-Winniki, Gródek itd. dał stanowczą odpowiedź odmowną, uzasadnioną względem na stan swego zdrowia. Wobec tego postanowienia p. Abrahamowicza wyłoniła się myśl zaproszenia do kandydowania prof. dr L. Rydygiera.

Z okręgów miejskich.

Przeciwko prezesowi Koła polskiego drowi Stanisławowi Łazarskiemu, kandydującemu z miast Biała, Wadowice, Żywiec, ma zamiar stawać socyalista dr Władysław Gumplowicz.

Na okręg nr 15 Tarnopol, skąd posłował dotychczas p. Rudolf Gall (nar. dem.), a gdzie nastąpiło przy wyborach do rady miejskiej wielkie rozdwojenie między stronnictwem p. Galla a p. Landesberga, postanowiło — jak donosi „Gazeta Narodowa“ — liczne grono wyborców katolickich zaprosić do ubiegania się o mandat poselski b. ministra dr Wład. Dulębę.

Na okręg nr. 34 Żydaczów-Bóbrka oprócz kandydatury p. Edmunda hr. Dzieduszyckiego zgłoszona już została oficyalnie kandydatura prof. uniw. i posła sejmowego dr Alfreda Halbana.

Nowy Targ, 26 kwietnia.

W sali Sokoła przy udziale około 400 obywateli odbyło się zgromadzenie wyborcze. Przewodniczył burmistrz p. Rajski. Na zebraniu stanął dr German i złożywszy sprawozdanie ze swych czynności w parlamencie, zgłosił ponownie swą kandydaturę.

Sprawozdanie dr Germana wysłuchało zgromadzenie z wielkiem zajęciem. Na wniosek p. Józefa Rekuckiego, który zaznaczył, że przed 4 laty zwalczał kandydaturę dr Germana, dziś jednak, przekonawszy się o jego korzystnej działalności pod każdym względem, a w szczególności dla dobra naszego miasta, popiera ją całą siłą, udzielono votum zaufania przez oklaski.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zabierali głos: p. J. Sowiński w sprawie upaństwowienia gimnazyum w Nowym Targu, p. Mandel w sprawie sądu obwodowego i komunikacyi kolejowej i pocztowej z Węgrami, pp. Weissberg i Lubartowicz, poczem uchwalono kandydaturę dr Germana.

Mielec, 26 kwietnia.

Dnia 20 b. m. odbyło się w sali Towarzystwa zaliczkowego zgromadzenie przedwyborcze, na którem wybrano komitet z 42 osób, któryby się zajął akcyą wyborczą, a komitet ten miał się następnie połączyć z komitetem izraelickim i wspólnie działać. Komitet miał się zebrać we czwartek 27 bm., tymczasem niektórzy jego członkowie zwołali kilku swoich zwolenników z komitetu na dzień wczorajszy i wybrali przewodniczącym komitetu Franciszka Krymskiego. Postępowi członkowie komitetu przeciwko temu zaprotestowali i wobec tego z komitetu wystąpili uznając, że komitet ten uważa się za rozwiązany, a celem wybrania ponownego komitetu wspólnie z wyborcami żydowskiemi zwołali zgromadzenie przedwyborcze na dzień 27 kwietnia do sali straży ogniowej. Nb. komitet Krymskiego forsować pragnie kandydaturę wszechpolską prof. Chciuka.

Przemyśl, 26 kwietnia.

Na zaproszenie grona poważnych obywateli zebrało się dzisiaj w sali magistratu 195 wyborców i ci ukonstytuowali się jako wyborczy komitet obywatelski, obierając prezesem komitetu burmistrza Dolińskiego. Zastępcami prezesa wybrano: ks. infułata Federkiewicza, dra Tarnawskiego, inspektora kolejowego Hochfelda, dra Glanza, M. Osińskiego i A. Różyckiego; sekretarzami: dra Pulcha i Kostrzewskiego. — Wszyscy powyżsi wraz z 16 dalej wybranymi stanowić będą komitet ściślejszy, mający prawo kooptować nowych członków, a zarazem wdrożyć i poprowadzić dalszą akcyę wyborczą, skierowującą się ku ustaleniu jednej kandydatury wszystkich stronnictw, w komitecie reprezentowanych, a są w nim wszystkie stronnictwa polskie, z wyjątkiem socyalistów, przeciw którym. względnie przeciw których reprezentantowi drowi Liebermanowi skieruje się akcya komitetu.

Z okręgów wiejskich.

Od dra Władysława Czajkowskiego z Przemyśla otrzymujemy informacyę, że kandydaturę swą zgłosił wezwany do tego z wielu stron, jako kandydat mniejszości polskiej, który w poprzednich wyborach we wszystkich trzech głosowaniach zdobył każdym razem powyżej 14.000 głosów.

Pierwszy austryacki kongres muzyczno-pedagogiczny.

Wiedeń 24 kwietnia.

Wiedeń oddawna ma opinię miasta kongresującego. Odbywa się tu bowiem zjazdów i kongresów bez liku o każdej porze roku. I rok bieżący przyniósł ich poddostatkiem. Sam kwiecień miał ich trzy czy cztery: kongres mieszkaniowy, nauczycieli seminaryów, kongres muzyczno-pedagogiczny i... zawodowy zjazd policyantów gminnych.

Dobre i wzniosłe myśli, rzucone na tych zjazdach, powędrowały dalej w świat szeroki (austryacki) i w formie oryginalnej, a najczęściej wypaczonej, świadczyć będą o patronującem stanowisku stolicy naddunajskiej.

Pisać będę także o wielkim kongresie muzyczno-pedagogicznym. Był to zjazd rzeczywiście liczebnie imponujący. Przybyło około 1500 uczestników nie tylko ze wszystkich krajów reprezentowanych w Austryi, ale i z zagranicy mnóstwo ciekawych, a to z Niemiec, Francyi, Włoch i Ameryki. Nie brakło też przedstawicieli polskich z Galicyi. Z Krakowa zjawił się dyrektor Władysław Żeleński, pp. Julia Baranowska, Heumanówna, Wereszczyński, Lalewicz, Lipski, Umlaufowa, ze Lwowa dyr. Sołtys, Dante Baranowski, Głowacki, Führman, E. Walter, Kurz, ze Stanisławowa Kunetówna, z Tarnowa wreszcie Bau.

Cyfra zatem pokaźna; — szkoda tylko, że reprezentanci Galicyi na kongresie milczeli dyskretnie, niemal przez cały czas obrad. Szkoda, gdyż obrady kongresu wymagały od czasu do czasu słowa krytyki rzeczowej i racyonalnej.

Głównym celem zjazdu muzyczno-pedagogicznego było ugruntowanie ogólno-austryackiego Związku nauczycieli muzyki. Uchwalono też szereg życzeń i żądań (pod adresem ministerstwa oświaty), dążących do podniesienia poziomu wykształcenia stanu nauczycielskiego, polepszenia jego doli itp. Zamiary bardzo chwalebne i poparcia godne, gdyż w istocie los pedagogów muzycznych w Austryi jest godzien współczucia, w Galicyi specyalnie. Czy zjazd wiedeński wpłynie na poprawę tych stosunków, wątpić należy. Inicyatorowie kongresu bowiem i główni mowcy mówili prawie wyłącznie tylko o poprawie egzystencyi nauczycieli muzyki w seminaryach nauczycielskich, o potrzebie podniesienia wymagań fachowych przy państwowych egzaminach muzycznych itp., z lekka tylko dotykając kwestyi i życzeń ogromnej rzeszy nauczycielstwa prywatnego.

Podkreślenia też godna jest wsteczna opinia większości zebranych na kongresie, że nauczyciele muzyki nie potrzebują wyższego wykształcenia ogólnego. Wniosek żądający, aby nauczyciele muzyki mieli ukończone studya średnie, został z oburzeniem odrzucony.

Pomimo rozlicznych ujemnych stron, kongres przyniósł wiele referatów i myśli ciekawych, które wymagałyby obszernego rozpatrzenia, a które niewątpliwie nie pozostaną bez wpływu.

Dodatnią też stroną kongresu była nieoficyalna wymiana zdań i myśli, nie na obradach, ale w towarzyskich kołach. Koncerty, teatry, produkcye przeróżne i referaty ilustrowane przykładami, a wreszcie... parodniowy pobyt na gruncie wielkiego kulturalnego, pięknego miasta, mają także swoją wartość i nie miną bez efektu.

Debar.

Piszący promień.

Dla nas, pragnących znieść wszelkie przeszkody czasu i przestrzeni, już nawet iskra elektryczna pracuje zbyt powoli, chociaż nam przynosi wiadomości z drugich części świata, a nawet z poza oceanów. Od czasów Morsego zaprowadzono w telegrafie niejedno ulepszenie, ile jednakże wynosi rekord słów na godzinę w obecnym aparacie telegraficznym? W najpomyślniejszym wypadku 5 do 6 tysięcy słów na godzinę.

Chodzi o takie ulepszenie, któreby zmniejszyło obciążenie linij telegraficznych, przyspieszyło wysyłanie telegramów i ewentualnie obniżyło taryfy przez mniejsze zapotrzebowanie sił obsługujących. Na tem polu, jak na wielu innych, znowu Francya kroczy na czele, wypróbowawszy praktycznie wynalazek dwóch Węgrów: Pollaka i Viraga. System ich był przez kilka lat badany przez francuskich inżynierów państwowych, którzy stwierdzili, że na przestrzeni 1400 kilometrów dał on zupełnie zadowalniające wyniki. Dziennik „Daily Mail“, wychodzący w Londynie, posługiwał się przez 8 dni przyrządem Pollaka i Viraga, musiał jednakże na razie — było to przed dwoma laty — porzucić myśl stałego posługiwania się nim, gdyż nie otrzymał wówczas na to pozwolenia ze strony rządu francuskiego.

Przed pięciu laty powstało w Paryżu francuskie towarzystwo pod nazwą „Société générale de télégraphie rapide“ z kapitałem, wynoszącym milion franków, celem eksploatacyi systemu Viraś-Pollak. Towarzystwo to miało na celu rozpowszechnienie tego systemu we wszystkich krajach, a przedewszystkiem wprowadzenie go w życie we Francyi przez uzyskanie pozwolenia ze strony rządu francuskiego na używanie państwowych drutów telegraficznych. Ponieważ ministerstwa francuskie nie odznaczają się pospiechem, więc potrzeba było pół pięta roku, ażeby uzyskać to pozwolenie. Dnia 31 maja 1910 roku prezydent republiki Fallières podpisał dekret w tej sprawie.

Pierwszym dziennikiem, który dla siebie zaprowadził stałe używanie przyrządu Pollaka i Viraga, był „Eclaireur“ w Nicei. Nabył na własność „telegraf pospieszny“ i otrzymuje obecnie telegramy bezpośrednio z Paryża. Doniosłość telegrafu pospiesznego uznali inżynierowie urzędu pocztowo-telegraficznego w Paryżu, ale biurokratyzm, wrogi wszelkiej nowości, opóźnił znacznie jego zaprowadzenie. Wreszcie otrzymała Francya urzędownie nowy wynalazek, który zostanie rychło zastosowany w Anglii tudzież w Stanach Zjednoczonych. Redakcya dziennika „Daily Mail“, a prawdopodobnie także „Poste-Office“ wezmą tę sprawę w swoje ręce w Anglii, zaś w Stanach Zjednoczonych toczą się rokowania pomiędzy wymienionem towarzystwem paryskiem, a największemi tamtejszemi prywatnemi liniami telegraficznemi.

Normalna praca pospiesznego telegrafu Pollaka i Viraga wynosi na godzinę 40 tysięcy słów, ale można bez większych trudności dojść do 45 tysięcy słów. Obecnie najlepszy przyrząd, obsługiwany przez najwprawniejszą siłę, może podać pięć do sześciu tysięcy słów. Taki rekord, wyrażający się w stosunku 45 : 6, może być osiągnięty tylko za pomocą systemu, opierającego się na podstawie zupełnie odmiennej od podstawy systemu, używanego dotąd.

Telegraf pospieszny Pollaga i Viraga polega na użytkowaniu drgnień błony telefonicznej pod działaniem dobranych i rozdzielonych w sposób właściwy prądów elektrycznych. Depesze, podane za pomocą przyrządu Pollaka i Viraga, zjawiają się na stacyi odbiorczej, jako długa wstęga papieru, zapisanego znakami pisarskiemi z bajeczną szybkością 600 do 700 słów na minutę, albo 70 liter na sekundę.

Te znaki pisarskie są rzucane przez promień światła na wstęgę bardzo czułego papieru z wyrazistością i dokładnością kaligrafa. Promień światła wychodzi z lampy żarowej i pada na zwierciadełko, przymocowane do płyty metalowej i umieszczone nad wierzchołkami trzech elektromagnesów. Jeden z tych elektromagnesów jest nieruchomy, dwa zaś są ruchome i mają połączenie z dwiema błonami telefonicznemi, które drgają pod działaniem prądów na stacyi, nadającej depeszę. Jedna błona powoduje w zwierciadle drgania poziome, druga drgania pionowe. Przez odpowiednią kombinacyę tych drgań promień światła pisze, jakby wiedziony niewidzialną ręką ludzką ołówek, znaki na wstędze papieru, która na stacyi oddawczej, to jest na miejscu przeznaczenia, rozwija się z jednostajną szybkością. — Ponieważ papier jest czuły na światło, więc przyrząd jest umieszczony w ciemnicy.

Tekst, znajdujący się na fotograficznej wstędze papieru, przenoszony jest następnie na inny papier zapomocą przyrządu, podobnego do maszyny do pisania. Ale gdy maszyna pisze poszczególne litery, w tym wypadku przyrząd czyni pewną liczbę dziurek, które mają trojaką średnicę i w pewnych ugrupowaniach odpowiadają literom alfabetu. Wstęga papieru, w ten sposób podziurkowanego, przesuwa się przez walec, złożony z 6 koncentrycznych pierścieni, odosobnionych od siebie. Te pierścienie w dwóch grupach po 3 sztuki umieszczone są przy szczotkach metalowych, które, dotykając dziurkowanego papieru, wytwarzają prądy elektryczne, gdy przez jakąkolwiek dziurkę powstanie połączenie. Jedna grupa pierścieni pracuje jako „telefon przyjmujący“ dla drgań poziomych zwierciadła, druga grupa dla drgań pionowych. Jak litery naszego pisma mają rozmaitą długość i kierunek, tak wynalazcy nowego przyrządu posługują się trzema prądami o rozmaitem napięciu, ażeby otrzymać rozmaite znaki. Zajmującą jest rzeczą na stacyi oddawczej, do której przychodzi telegram, patrzeć przez czerwone szkło, okrywające przyrząd, jak na papier z prawdziwie błyskawiczną szybkością padają znaki, które po chwili jako łacińskie czcionki „czarno na białem“ opuszczają przyrząd.

Pomiędzy miastami o połączeniu telegraficznem bardzo obciążonem, przyrząd ów ułatwiłby służbę i umożliwił szybsze załatwianie depesz. Co prawda system Pollaka i Viraga z powodu wielkiej częstotliwości prądów elektrycznych wymaga drutów z miedzi lub bronzu, jak przy telefonach, a nie drutów żelaznych. Wymieniony dziennik w Nicei używa do swoich depesz telegraficznych drutu telefonu redakcyjnego. Wyższą jednakże cenę drutu miedzianego lub bronzowego powetują szybko oszczędności, osiągnięte przez bardzo szybkie załatwianie depesz.

Ażeby w przeciągu godziny przesłać tym przyrządem 40.000 słów, potrzeba dwóch urzędników i 13 sił pomocniczych, gdy przy obecnych systemach, na przykład przy systemie Baudota, potrzeba dla 5000 do 6000 słów na godzinę 20 urzędników i 6 sił pomocniczych. Dziennik „Eclaireur“ otrzymuje mniej więcej w 20 minutach depesze telegraficzne zawierające 15 do 16 tysięcy słów. W ten sposób ma redakcya czas na troskliwy wybór wiadomości, a zarazem na staranne ich obrobienie.

Kronika.

Kraków, 27 kwietnia.

Restauracya wieży Maryackiej. Roboty około odrestaurowania alarmowej (wyższej) wieży kościoła N. P. Maryi rozpoczną się w dniach najbliższych. Górna jej część była niedawno odnowiona; obecnie mają nastąpić dalsze prace około części dolnej. — W pierwszym rzędzie cały dach zostanie zdjęty, jego miejsce zastąpi inny, trwalszy i bardziej wytrzymały w razie ewentualnego pożaru. Dotychczasowe schody drewniane zostaną usunięte, na ich miejsce projektują wygodne schody żelazne, umożliwiające również dogodniejszy dostęp dla zwiedzających wieżę, lub też zostanie zaprowadzona winda. Rozpatrzone już przez komisyę, do której wchodzą reprezentanci gminy i wybitni konserwatorzy krakowscy, plany restauracyjne, mają w pierwszym rzędzie na względzie zabezpieczenie wieży przed katastrofą pożaru. Fundusz odpowiedni jak wiadomo, został już w części uzyskany od rządu i Wydziału krajowego w formie subwencyi.

Posiedzenie grona konserwatorów Galicyi zachodniej odbyło się w b. m. pod przewodnictwem dra Tomkowicza. Na początku zebrania dłuższą dyskusyę wywołała sprawa zburzenia drewnianego kościoła w Krościenku, który mimo, że był w dobrym stanie prócz zniszczonego dachu, został przez mieszkańców Krościenka zburzony. Wbrew zakazowi starostwa wyruszyli oni w środę popielcową, uzbrojeni w kilofy, i zniszczyli doszczętnie wszystko; ofiarą padły nawet ołtarze. Na wniosek p. Stryjeńskiego uchwalono poczynić odpowiednie kroki u władz, celem zabezpieczenia kościoła w Libuszy przed podobnym losem. Następnie złożyli pp. dr Tomkowicz i Muczkowski obszerne sprawozdanie z konferencyi z ministrem oświaty w sprawie rezygnacyi konserwatorów II sekcyi w Krakowie i we Lwowie. W konferencyi tej wzięli udział także minister dla Galicyi Zaleski, wiceprezydent komisyi centralnej hr. Latour i przedstawiciel lwowskiego grona konserwatorów prof. Antoniewicz. — W sprawie tej nadejdzie z ministerstwa pisemna odpowiedź. W dalszym ciągu podniósł przewodniczący dr Tomkowicz sprawę restauracyi wieży Maryackiej i Szarej kamienicy, a konserwator Demetrykiewicz sprawę ochrony przedhistorycznego kopca we wsi Moszczenicy (pow. bocheński). Nakoniec na wniosek dra Kramarczyka przyznano subwencyę archiwum miejskiemu w Bochni.

Z teatru miejskiego. W „Marzycielu“ T. Kannenberga grają pp. Broniszówna, Morozowiczówna, Jarszewska, Krysińska, Górska, Sosnowski, Weychert, Stanisławski, Maryański, Jednowski, Szymborski, Brandt, Mielnicki, Stępowski, Nowicki, M. Węgrzyn, Marczyński, Jarszewski, J. Węgrzyn, Puchalski, Siemaszko i Jarniński.

Odczyt o teatrze. Staraniem „Straży Polskiej“ odbędzie się we czwartek, 4 maja, odczyt p. A. E. Balickiego na temat obecnego krakowskiego teatru.

Technicy lwowscy w Krakowie. Dziś rano zjechała do Krakowa wycieczka naukowa członków Związku słuchaczy inżynieryi szkoły politechnicznej we Lwowie pod przewodnictwem profesorów politechniki: dra Wątorka, dra Matakiewicza i dra Łopuszańskiego. Przybyło trzydziestu techników, do których w Krakowie przyłączyło się około dwudziestu słuchaczy politechniki, bawiących tutaj i w okolicy na feryach świątecznych.

Uczestnicy zebrali się o godzinie 9 przed południem pod pomnikiem Mickiewicza w Rynku, skąd wyruszyli na ulicę Retoryka celem zwiedzenia robót około zasklepienia Rudawy, gdzie objaśnień udzielał inżynier Bielański. Ze szczególnem zainteresowaniem oglądano zwłaszcza roboty obok ulicy Garncarskiej, gdzie pracuje kilkudziesięciu robotników.

Po udzieleniu fachowych wyjaśnień udali się technicy na Błonia nad nowe koryto Rudawy, poczem odjechali na statku, gdzie w międzyczasie odbyło się śniadanie, na Bielany celem oglądnięcia robót regulacyjnych Wisły.

Po południu dalsze zwiedzanie wodociągów miejskich. Jutro udadzą się wycieczkowcy na teren budowy nowego dworca kolejowego, poczem nastąpi oglądanie rozszerzonego dworca kolejowego w Podgórzu.

Wycieczka przeciągnie się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa do soboty, w którym to dniu projektowanem jest zwiedzenie dworca kolejowego w Mydlnikach.

Trzeci most na Wiśle. Roboty około wydobywania z Wisły żelaznej konstrukcyi trzeciego mostu, zatopionej skutkiem głośnej katastofy, są w pełnym toku. Dotąd wydobyto przęsła żelazne od strony Podgórza, które zwisały od górnej części filaru do dna rzeki. Środkowa zawalona część, mierząca 30 m., spoczywa jeszcze pod wodą. Celem zdobycia jej prowadzi firma Zieleniewskiego prace przygotowawcze około bicia pilotów; roboty te przedstawiają wiele trudności z powodu runięcia dawnego rusztowania podtrzymującego konstrukcyę, a także z powodu leżących pod wodą części żelaznych, których wyciąganie rozpocznie się prawdopodobnie za dwa tygodnie. Ciężar tych przęseł wynosi, wedle przybliżonych obliczeń, około 200.000 klg. w jednej sztuce. Podnoszenie z wody tak wielkiego ciężaru, potrwa około 4—5 dni, do wyciągania będą użyte cztery windy hydrauliczne.

Paszkwil agitacyjny za kandydaturą p. Solskiego na dyrektora teatru krakowskiego, rozesłany został radcom miejskim. Paszkwil jest ordynarną napaścią na p. Aleksandra Bandrowskiego i podpisany został anonimowo: „Grono poważnych obywateli i prawdziwych przyjaciół sceny“. Nawet drukarni, w której wytłoczono paszkwil, nie wymieniono na nim. Autorzy paszkwilu chybią celu; manewr ten wywołał właśnie w poważnych kołach obywatelskich oburzenie i zgorszenie.

Raut na szkołę w Jaworzu. Od dzisiaj rozpoczęła się sprzedaż biletów na raut w kasie Starego teatru. Uproszone panie z komitetu sprzedawać będą bilety codziennie od godz. 11—1 przed połud. i od 4—6 po południu.

Tradycyjne święcone urządza krakowskie Koło mieszczańskie w salach starego teatru w niedzielę, dnia 30 kwietnia b. r. o godzinie 11 przed południem. Komitet krząta się około urządzenia tej uroczystości, a mnóstwo zaproszeń, rozesłanych do najwybitniejszych osobistości naszego miasta, każe przypuszczać, że jak co roku, tak i teraz, sfery te, zetknąwszy się z mieszczaństwem, zacieśnią i nadal przy święconem jajku łączące ich węzły.

VI konferencya fachowa w sprawie nauki rysunku odbędzie się w sobotę, 29 b. m., o godzinie 6 wieczór, w sali drugiej szkoły realnej przy ulicy Granicznej. Architekt Małkowski poda szereg myśli p. t.: „Powszechna nauka rysunku i wartość jej w życiu codziennem“. Wszystkich zajmujących się temi sprawami, zapraszają: Gros, Olszewski.

Z klubu pocztowego. Zapowiedziana na dzień na dzień 29 kwietnia „Swięcone“ oraz zabawa taneczna, w klubie urzędników poczty i telegrafów w Krakowie nie odbędzie się z powodów od klubu niezależnych.

Nieporządki na poczcie. Jeden z naszych czytelników donosi, że nadał kartę korespondencyjną z Krakowa do Krakowa dnia 16 b. m. którą doręczono adresatowi dopiero 24 bm., kartę zaś korespondencyjną nadaną przez niego w Krakowie do Podgórza 16 bm., doręczono dopiero 20 bm.

Boiska tenisowe przy ulicy Żabiej, od Krajowego Związku turystycznego objął pod swój kierunek Klub sportowy „Cracovia“ i z dniem dzisiejszym oddaje je, całkowicie i wzorowo odnowione do użytku członków i publiczności. W najbliższych dniach rozpocznie się budowa ozdobnego pawilonu mieszczącego szatnie odpowiednio urządzone, oraz miejsca odpoczynkowe z mleczarnią; plan pawilonu wykonał architekt p. Franciszek Mączyński. Na miejscu udzielane będą przez cały dzień lekcye gry w tenisa. Za najem boiska przez godzinę opłacają członkowie „Cracovii“ 1 kor., niecłonkowie 2 kor. Zgłoszenia godzin i opłaty (za pokwitowaniem) przyjmuje urzędnik Klubu obecny na boiskach przez cały dzień.

Aresztowanie hrabiego. Przed paru miesiącami przybył z Wiednia do Krakowa wraz ze swoją żoną 32-letni mężczyzna i zamieszkał w jednym z tutejszych hoteli, zameldowawszy się jako Roman von Brzezicki, dziennikarz z Wiednia. Ponieważ od zamożniejszych osób wyłudzał pod zmyślonemi pretekstami rozmaite kwoty pieniężne, dlatego został wczoraj aresztowany. Okazało się, że aresztowany von Brzezicki nazywa się właściwie Józef Władysław Przeździecki, używający tytułu hrabiowskiego, żona jego mieszka we Lwowie, a wspóllokatorka jego, z którą mieszkał i którą tutaj podawał za żonę, nazywa się Marya Kułakowska, pochodzi z Sokala.

Znaleziono u niego kilka rezolucyj starostwa podhajeckiego, odnoszących się do koncesyj szynkarskich, coby wskazywało, że się zajmował wyrabianiem tych koncesyj. Nadto znaleziono u niego artykuł o Macochu, pisany jak mówił, do częstochowskiej „Myśli katolickiej“. Aresztowany Przeździecki tłumaczył się, że naciągał ludzi, zmuszony do tego ciężką chorobą. Na największą sumę pieniężną naciągnął Adamową ks. Lubomirską z Wiednia.

Kradzież na tutejszym dworcu kolejowym. — Wczoraj aresztowano w mieście 21-letniego Władysława Mroczka za to, że na szkodę Józefa Pawłowskiego skradł w poczekalni III. klasy walizkę, zawierającą bieliznę i wiktuały, wartości 50 kor. Osadzono go pod telegrafem.

Aresztowanie zbiega. Wczoraj w nocy aresztowano w Krakowie 27-letniego Franciszka Sikorę, odsiadującego w jednym z miast prowincyonalnych w zachodniej Galicyi karę za kradzież skąd uciekł. Odstawiono go „pod telegraf“.

Małoletni złodzieje. Dnia 13 b. m. skradziono służącej Maryi Klesnej w sklepie Andrzeja Piechowskiego przy placu Szczepańskim L. 3 z ręcznej torebki kwotę 103 kor. 30 hal. Obecnie wyszło na jaw, że kradzieży tej dopuścił się 11-letni Maryan Piechny, pochodzący z Krakowa, karany już kilkakrotnie policyjnie za kradzież. — Kwotę powyższą rozdzielił pomiędzy swoich wspólników: 15-letniego Henryka Seweryna i 20-letniego Feliksa Głuszyńskiego.

Nieuczciwa służąca. Aresztowano wczoraj 16-letnią służącę Anielę Książkównę za to, że na szkodę swojego chlebodawcy, Ignacego Solingera, zamieszkałego przy ul. Grodzkiej l. 71, dopuszczała się od pewnego czasu systematycznej kradzieży. Skradła około 100 K.

Z kraju.

Otwarcie czytelni T. S. L. W niedzielę odbyło się w Zawadzie uszewskiej otwarcie czytelni krakowskiego Koła Kościuszki T. S. L. Przemawiali pp. Stanisław Józef Lederer, sekretarz Koła: „O znaczeniu oświaty i stosunkach w trzech zaborach“, Henryk Grodecki, „O konstytucyi i prawie zgromadzania się“ i Franciszek Majta: „O sporządzaniu testamentów“. Tego samego dnia odbył się też w Zawadzie wiec polityczny, na którym przemawiali pp. Jan Odroń, Mikołaj Rysiewicz i Michał Wąs.

Tarnów, 26 kwietnia. (Z Sokoła. — Towarzystwo gier i zabaw ruchowych).

Z początkiem bieżącego tygodnia odbyło się posiedzenie wydziału II okręgu sokolego. Przeprowadzono dłuższą dyskusyę nad programem zlotu doraźnego, mającego się odbyć w czerwcu b. r. w myśl wniosków grona nauczycielskiego zjazdów naczelników dzielnicy tarnowskiej i nowosądeckiej. Zlot ma się odbyć w jednem z mniejszych miast okręgu. Omawiano również stan gniazd i uchwalono wysyłać fachowych instruktorów do gniazd zaniedbanych pod względem gimnastycznym. Koszta będą ponosiły gniazda i okręg po połowie. Gniazdo „Tarnów-Strusina“ uchwalono polecić do przyjęcia do Związku. Przy omawianiu programu zlotu przeważyło zdanie, że program nie powinien być przeładowany, ćwiczenia zaś odrębne gniazd powinny odpaść, gdyż zlot doraźny jest rodzajem manewrów sokolich i sposobnością do wypróbowania sprawności sokolej. Na miejsce zlotu wszystkie gniazda będą się musiały udawać częściowo pieszo i wykonywać po drodze mustrę, oraz ćwiczenia wolne.

W tych dniach zawiązał się w naszem mieście komitet, celem założenia Towarzystwa gier i zabaw ruchowych. Komitet pragnie oprzeć Towarzystwo na bardzo demokratycznej podstawie, tak, aby każdy mógł doń przystąpić. W program wejdą wszystkie możliwe sporty i zabawy. Żywimy nadzieję, że społeczeństwo tarnowskie poprze usilnie nowe Towarzystwo, zaś reprezentacya miejska z uwagi na korzyści, jakie bez wątpienia płynąć będą dla członków należących do stowarzyszenia, dopomoże mu materyalnie tak, aby się oparło na pewnych i silnych podstawach.

Mszana Dolna, 26 kwietnia. Staraniem góralskiego Towarzystwa muzyczno-dramatycznego w Mszanie Dolnej, kółko amatorów odegrało w naszem miasteczku komedyę Aleksandra hr. Fredry „Zemstę“. Arcydzieło komedyi polskiej znalazło wielbicieli wśród górali na prowincyi. Amatorzy świetnie się wywiązali ze swego zadania i ze zrozumieniem oddali postacie nakreślone przez poetę.

Przed przedstawieniem wygłoszone zostało słowo wstępne na temat „Geneza Zemsty“ przy uwzględnieniu rozprawy dra Kucharskiego, zamieszczonej w Bibliotece Warszawskiej w r. 1909. Amatorzy na prośbę Towarzystwa gim. „Sokół“ w Mszanie Dolnej powtórzą grę przy uroczystości konstytucyi 3 maja.

Ze świata.

Zakaz polskiego śpiewu. W „Narodowcu“, wychodzącym w Herne w Westfalii czytamy:

Wielkie a słuszne oburzenie wśród Polaków w Holthausen wywołała ta okoliczność, że miejscowy ksiądz zakazał Polakom śpiewu polskiego w święta wielkanocne. W Holthausen jest około 2.000 Polaków na 5.000 parafian. Mimo to Polacy nie mają żadnych praw w kościele. W Wielki Piątek ogłosił proboszcz z ambony zakaz polskiego śpiewu. Skutek był ten, że ani jedno towarzystwo polskie w procesyi wielkanocnej udziału nie brało, nadto Polacy postanowili wstrzymać wszystkie składki na kościół tamtejszy tak długo, dopóki zarząd kościelny nie zagwarantuje im równouprawnienia w kościele.

Polscy robotnicy w Ameryce. W kolegium agronomicznem w Amherst w stanie Massachusetts odbył się tak zwany dzień polskich farmerów z Amherst i okolicy. W sali kolegium zgromadziła się znaczna liczba rolników polskich, którzy z zajęciem wysłuchali szeregu wykładów okolicznościowych, wygłoszonych przez profesorów wspomnianej szkoły. Po wykładach fachowych przemówił dr G. W. Tupper z Bostonu na temat: „Co Polacy zdziałali dla Stanów Zjednoczonych“. Dr Tupper wystawił Polakom jak najpochlebniejsze świadectwo, wyliczając ich zasługi od czasów Kościuszki. Przechodząc do chwili bieżącej stwierdził mowca, że polskich farmerów w stanach Michigan, Wisconsin, Minnesota, Nebraska, Kansas, Texas, Arkansas, Nowy Jork i Connectitut jest przeszło 75.000, nie licząc tych co są w Ohio, Indiana, Illinois, Marylang, Waszyngton i innych stanach.

W Stanach Zjednoczonych jest przeszło 700 polskich osad rolniczych i wszystkie one prosperują znakomicie. Farmy polskie w pasie pomiędzy Northhampton i Greenfield w stanie Connectitut przynoszą chlubę rolnikom polskim.

Telefonowanie z pociągu. Bezpośrednie połączenie telefoniczne z jadącym pociągiem kolejowym jest tak ważne dla bezpieczeństwa pociągu, jako też dla wygody podróżnych, że zrozumiałemi są usiłowania wynalazców, ażeby to zagadnienie rozwiązać. W epoce telegrafu bez drutu i telefonów, pociągi kolejowe nie powinny być tak odcięte od świata, jak to jest obecnie. Jeżeli sprawdzą się doniesienia dzienników zagranicznych, potrzebie tej uczyni zadość wynalazek inżyniera Kramera. System jego polega na ramie z elektrycznemi przewodami, którą umieszcza się pod stopniami naokoło wagonu. Równocześnie wzdłuż szyn idą przewody bądź pod ziemią, bądź na niskich palikach. Te druty mają połączenie z drutami przyrządów sygnałowych, przewodów telegraficznych i telefonicznych. Gdy w pociągu jadącym mówimy do aparatu, głos przenosi się z ramy pod schodkami wagonu na druty, idące wzdłuż szyn, a stąd na przewody telegrafu lub telefonu, przez co możliwem jest telefoniczne połączenie pociągu jadącego ze wszystkiemi stacyami telefonicznemi. Podobnie dostają się rozmowy z zewnątrz do pociągu. Również mogą dwa jadące pociągi pomiędzy sobą rozmawiać telefonicznie. A dalej osobny przyrząd daje kierownikowi pociągu możność zawiadomienia stacyi, gdzie w pewnej chwili znajduje się pociąg, co w razie mgły lub ciemności ma wielką doniosłość. Niedawno takie przyrządy telefoniczne zostały zaprowadzone na krótkiej linii kolejowej pomiędzy Horley i Three Bridges w Anglii. Próby dały jak najlepszy wynik i w ubiegłym tygodniu zaprowadzono przyrządy telefoniczne Kramera na linii kolejowej Stratford on Avon-Nineton. Komisya rzeczoznawców przejechała przez całą linię i skonstatowała, że telefon Kramera funkcyonuje nienagannie.

Zamachy dynamitowe w Ameryce. Wedle telegramów, otrzymanych z Nowego Jorku przez dzienniki londyńskie, robotnicy zorganizowani w Stanach Zjednoczonych są oburzeni z powodu uwięzienia braci Mac Namara, tudzież Ottona Lac Manigala, którzy należeli do kierowników Związku robotników z branży żelaznej. Wszyscy trzej uwięzieni stoją pod zarzutem, że w październiku ubiegłego roku wysadzili w powietrze biura dziennika „Times“ w Los Angelos (Kalifornia), przyczem 20 osób straciło życie. Detektyw William Burns, który wyśledził i uwięził Johna Mac Namarę, twierdzi, że wpadł na ślady rozgałęzionego spisku, którego uczestnicy mieli na celu wszelkiemi środkami gwałtu zwalczać tych pryncypałów, którzy nie chcą się zgodzić na warunki, dyktowane przez syndykaty robotnicze. Burns twierdzi, że w miejscowości Tiffin w stanie Ohio odkrył 4 centnary dynamitu w pomieszkaniu ojca uwięzionego Mac Manigala. Wspomniany Związek robotniczy ma kilka milionów członków i rozporządza wielkiemi funduszami. Prezydent Związku Gompers zarzuca natomiast policyi, że uknuła spisek na zgubę zorganizowanych robotników. Mac Manigal, uwięziony w Detroit przez detektywa Tomasza Reeda, był przez 10 dni trzymany pod kluczem w pomieszkaniu Reeda i został poddany metodzie śledczej, która nosi niewinną nazwę „trzeci stopień“, w rzeczywistości zaś jest torturą. Policya odpowiada na to, że Mac Manigal nie pod przymusem, ale dobrowolnie poczynił zeznania, ażeby sobie wobec niemożliwości przeczenia jako świadek zapewnić lepsze warunki podczas rozprawy sądowej. Wedle tych zeznań wszyscy trzej uwięzieni nie tylko są sprawcami wybuchu w Los Angelos, ale do spółki z innymi robotnikami spowodowali śmierć 112 osób i zrządzili milionowe szkody materyalne.

Robotnicy wnieśli do wyższego sądu zażalenia przeciwko uwięzieniu wymienionych trzech kierowników Związku, a sąd pomimo poszlak winy uwzględnił na razie owe zażalenia i polecił uwięzić pomocnika prokuratoryi Dreva w Los Angelos, dalej adwokata-syndyka Związku budowniczych, tudzież szofera Foxa, któremu zarzucono uwiezienie Mac Namary. Prokurator mimo to podtrzymuje swoje oskarżenie przeciwko uwięzionym robotnikom.

Zmarli.

Julia ze Skrzyńskich hr. Dzieduszycka, wdowa po radcy dworu i naczelniku okręgowej dyrekcyi skarbu, zmarła 26 b. m. w Krakowie.

Pomocy potrzebuje wdowa po uczestniku powstania z r. 1863, staruszka 80-letnia, posiadająca chorą córkę. Pozostała w rozpaczliwem położeniu, bez środków do życia. Dary albo wprost (ul. Karmelicka l. 22, w oficynie na lewo), albo do administracyi „N. Reformy“.

Dar grunwaldzki. Karol Konopka 10 K, jako nie przyjęte przez p. Schiffa odszkodowanie za zniszczone ubranie i pokąsanie przez psa.

Korespondencya redakcyi.

„Bezradnej“: Raczy się pani zwrócić do Tow. emigracyjnego (Kraków, Radziwiłłowska 21).

Z kalendarza. We czwartek 27 kwietnia: Anastaz. p.; Teofila i Zyty; w piątek 28 kwietnia: Pawła od krzyża i Witalisa; w sobotę 29 kwietnia: Piotra z W. m. i Roberta.

Wschód słońca dnia 27 kwietnia: o godzinie 4 m. 26, zachód o godzinie 6 min. 49; długość dnia godzin 14 min. 23.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 26 kwietnia termometr doszedł od 6·5 do 17·6 C.; barometr opadał. Dnia 27 kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 739·0 mm., termometru 10·9 C.; wiatr zachodni.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We czwartek: „Mój przyjaciel Tadzio“.
W piątek: „Rozbitki“.
W sobotę „Marzyciel“.
W niedzielę po poł.: „Szklana góra“; wieczór: „Marzyciel“.
W poniedziałek: „Balladyna“.

Dział ekonomiczny.

* **Z syndykatu rolniczego w Krakowie** otrzymujemy następujący komunikat:

Dnia 26 bm. odbyło się w syndykacie rolniczym w Krakowie ogólne zgromadzenie członków syndykatu Towarzystw rolniczych. Na zgromadzeniu tem przyjęto sprawozdanie pp. likwidatorów z przeprowadzonej likwidacyi syndykatu Towarzystw rolniczych, której wynik dozwolił na zwrot członkom pełnej sumy udziałowej i na wypłacenie 2 procent dywidendy za rok 1919. Ogólne zgromadzenie wyraziło dyrekcyi Banku krajowego gorące podziękowanie za tak życzliwe i wydatne popieranie działalności syndykatu Towarzystw rolniczych, a pp. likwidatorom za tak szybkie i korzystne przeprowadzenie likwidacyi. Upoważniono dyrekcyę i pp. likwidatorów do odniesienia się do sądu handlowego z żądaniem wykreślenia firmy.

* **Krajowy kurs majsterski dla szewców** odbędzie się w Gorlicach w czasie od dnia 17 lipca do 2 września 1911. Na kurs zostanie przyjętych tylko czternastu kandydatów z Gorlic, powiatu gorlickiego i grybowskiego. Podania o przyjęcie na kurs, własnoręcznie przez kandydatów napisane, należy wnieść do magistratu miasta Gorlic do dnia 24 czerwca. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

* **Przepisy bezpieczeństwa urządzeń elektrycznych.** Staraniem i nakładem Tow. politechnicznego we Lwowie ukazał się w druku bardzo pożądany podręcznik polskiego tłomaczenia „Przepisów bezpieczeństwa urządzeń elektrycznych“. Przekład ten, dokonany przez inż. K. Drewnowskiego i T. Gajczaka, zaopatrzony słowniczkiem elektrotechnicznym, oddać może wielkie usługi nietylko fachowym elektrotechnikom, ale nawet szerszemu ogółowi konsumentów światła elektrycznego. Cena egz. 2 kor.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 kwietnia.

Wybory do lwowskiej Rady powiatowej rozpisało namiestnictwo w terminach następujących: dla gmin wiejskich na 28 września, dla gmin miejskich na 4 października, dla najwyżej opodatkowanych z kategoryi przemysłu i handlu na 5 października, dla większych posiadłości na 8 października b. r.

Wybór ścisły na jednego radnego do Rady m. Lwowa między p. Schayerem a Bendlem, odbędzie się jutro. Sprawa do dnia wczorajszego o tyle była trudną, że kandydat jeden i drugi osobiście zasługują na poparcie, a ponadto rozmaite partye miały względem nich obydwóch równocześnie pewne zobowiązania. Otóż węzeł gordyjski rozciął p. Bendel: zrzekł się swojej kandydatury i wezwał swoich zwolenników do oddania głosów za p. Schayerem.

Jarmark wyrobów krajowych we Lwowie. Z komitetu jarmarku donoszą nam: Komitet pań i atrakcyjna sekcya przygotowują pod przewodnictwem p. Michalskiej i radcy p. Bogdanowicza szereg zabaw ludowych, atrakcye w stylu europejskim, odczyty i wykłady popularne. W celu ugoszczenia wycieczek gremialnych z kraju organizuje się w łonie komitetu osobna sekcya gospodarcza. Już dziś zapowiadają z wielu stron masowo wycieczki w czasie jarmarku do Lwowa.

Ludowy targ kilkudniowy, począwszy od dnia otwarcia jarmarku, organizuje komitet w ten sposób, że udzieli bezpłatnego pomieszczenia w straganach i pod gołem niebem chałupniczemu przemysłowi, garncarstwu itp. przez pierwsze 4 dni jarmarku.

Komitet wzywa wszystkie Towarzystwa i jednostki dobrej woli w kraju, ażeby zachęcili tego rodzaju wytwórców do licznego wzięcia udziału w „Ludowym targu“ i przesłali do biura ich adresy.

Ze sfer artystycznych. Znany artysta rzeźbiarz p. Kazimierz Chodziński, twórca pomnika Pułaskiego w Waszyngtonie, po kilkunastoletnim pobycie w Ameryce, powróciwszy do kraju, osiadł we Lwowie. P. Chodziński wynajął pracownię po ś. p. Antonim Popielu przy ulicy Isakowicza 6.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W piątek: „Gaj święty“.
W sobotę po poł.: „Kupiec wenecki“; wieczór: „Sztygar“.
W niedzielę po poł.: „Jaś i Małgosia“, wieczór: „Sztygar“.
W poniedziałek po poł. przedstawienie dla robotników „Noc listopadowa“, wieczór: „Quo vadis?“
We wtorek: „Dzwon zatopiony“.

Z Austryi.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 27 kwietnia.)

Wiedeń. Wczoraj odbyło się tu posiedzenie Rady ministrów.

Awans majowy.

Wiedeń. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza awans majowy w armii. Między innymi zamianowani zostali marszałkami polnymi porucznikami generałmajorowie: Arcyksiążę Józef Ferdynand, komendant III dywizyi piechoty i arcyks. Józef komendant XXXI dywizyi piechoty.

Generał majorem zamianowany został pułkownik arcyksiążę Piotr Ferdynand, komendant 49 brygady piechoty.

Ogółem zamianowano marszałkami polnymi porucznikami 13 generał majorów, a generał majorami 32 pułkowników.

Pułkowników mianowano w sztabie generalnym 8, w sztabie artyleryi jednego, w piechocie 25, w konnicy 2, w artyleryi polnej 22, w artyleryi fortecznej 2, w inżynieryi 4.

Podpułkowników zamianowano w sztabie generalnym 16, w sztabie artyleryi 4, w sztabie inżynieryi 1, w piechocie 61, w konnicy 7, w artyleryi polnej 10, w fortecznej 2, w trenie 3, w korpusie oficerów inżynieryi 4.

Majorów zamianowano w stabie generalnym 17, w inżynieryi 4, w piechocie 90, w konnicy 22, w artyleryi polnej 17, w trenie 3.

Konferencye w sprawie procedury wojskowej.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem przyjechał tu hr. Khuen. Dziś będzie on konferował z bar. Bienerthem u ministra wojny Schoenaicha. Okoliczność ta ma bardzo wielkie znaczenie dla wyniku tej konferencyi. W kołach politycznych panuje przekonanie, że konferencye w sprawie procedury karnej wojskowej dziś się zakończą i oba rządy pogodzą się ostatecznie co do języka postępowania w nowej procedurze karnej wojskowej. Po osiągnięciu porozumienia zasady, przyjęte przez oba rządy, będą prawnie sformułowane tak, że nowa ustawa wojskowa i procedura karna wojskowa w najbliższym czasie przedłożone będą Sejmowi węgierskiemu.

Odwołanie wizyty króla Piotra.

(Telegramy „N. Reformy“ z 27 kwietnia.)

Berlin. „Voss. Ztg“ donosi z Wiednia: Odwołanie odwiedziu króla Piotra w Budapeszcie jest charakterystycznym objawem dla stosunków, panujących w Belgradzie. W stolicy serbskiej rządzi opinia ulicy i ludzie, którzy za pomocą odpowiednich środków umieją tę ulicę pozyskać i wyzyskać. Takim człowiekiem jest Pasicz, który od dłuższego już czasu chce się pozbyć Milovanowicza, ministra spraw zagranicznych. Pasicz, prezydent ministrów, nie chce też, aby Milovanowicz, w razie ustąpienia ze stanowiska ministra spraw zagranicznych, objął stanowisko posła serbskiego w Wiedniu. Stamtąd bowiem mógłby Milovanowicz wpływać na politykę Serbii.

Gdy Milovanowiczowi udało się zapewnić królowi Piotrowi przyjęcie w Budapeszcie, rozpoczęła się natychmiast podwójna gra. Pasicz przyznał na posiedzeniu Rady ministrów, że odwiedziny króla Piotra w Budapeszcie będą miały doniosłe znaczenie, ale w kołach nieurzędowych, to jest wśród dziennikarzy i członków skupczyny, występował przeciw tym odwiedzinom. Gdy zaś dzienniki wystąpienia Pasicza ogłaszały drukiem, zaprzeczał im Pasicz.

Równocześnie prowadził Pasicz agitacyę przeciw podróży króla w inny sposób. Rozrzucił on mianowicie wśród ludności broszurę p. t. „Vasicz-Aehrenthal-Forgach“, a następnie skłonił przywódców band macedońskich do tego, że zaczęli odgrażać się pod adresem króla i Milovanowicza, w razie doprowadzenia do skutku odwiedzin króla Piotra w Budapeszcie. Agitacya ta odniosła skutek, ale Pasicz organizował jeszcze demonstracye uliczne na wypadek wyjazdu króla Piotra.

Wobec tych zajść usposobienie w konaku belgradzkim stało się coraz bardziej kłopotliwem.

Kłopotom dworu belgradzkiego położyła wreszcie kres decyzya dworu wiedeńskiego, który uznał, że podróż króla Piotra w tych warunkach jest szkodliwą dla dalszego rozwoju stosunków austryacko-serbskich.

Zdrowie cesarza i wizyta serbska.

Wiedeń. Wczoraj wieczorem powołano do cesarza laryngologa prof. Chiarego, który polecił cesarzowi bardzo się szanować. Zastępca hr. Aehrenthala margr. Palavicini zwrócił się wobec tego do cesarza z prośbą, aby zmienił program podróży do Budapesztu i zaniechał przyjęcia króla Piotra, co się też stało.

Zawiadomienie poselstwa serbskiego.

Wiedeń. W kołach politycznych słychać, że tutejsze poselstwo serbskie zostało wczoraj oficyalnie zawiadomione za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych, że przyjęcie króla Piotra zostało odroczone, z powodu niedyspozycyi cesarza, który ma chrypkę. Równocześnie poseł austro-węgierski w Belgradzie, hr. Forgach, zawiadomił o tem serbskie ministerstwo spraw zagranicznych.

Walki w Maroku.

(Telegramy „N. Reformy“ z 27 kwietnia).

Spisek wojskowy.

Petersburg. Policya polityczna przypuszcza, że odkryty w Kronsztadzie spisek socyalno-rewolucyjny wojskowy znajdował się dopiero w początkach swego istnienia. Policya skonfiskowała, w czasie rewizyj przeprowadzonych w tej sprawie, znaczną ilość druków i regulamin dla żołnierzy, pouczającego ich, jak można okręty wojenne uczynić niezdolnemi do użycia.

Bunt marynarzy rosyjskich.

Paryż. Marynarze stojących tu na kotwicy dwóch rosyjskich okrętów wojennych: „Ocean“ i „Sława“ zbuntowali się. Na żądanie rosyjskiego ministra marynarki, odesłano zbuntowanych do Rosyi.

Manewry niemieckie.

Berlin. „Berl. Tageblt.“ donosi, że austryacki następca tronu arcyksiążę Ferdynand i w roku bieżącym przybędzie na manewry niemieckie, które odbędą się na terytoryum Pomorza i księstw meklemburskich.

Bojkot towarów greckich.

Berlin. „Loc. Anzg.“ donosi z Konstantynopola: Ambasadorowie, austryacki i niemiecki, przedstawili rządowi tureckiemu, w sposób przyjazny, że bojkot towarów greckich szkodzi także interesom niemieckim i austryackim. Porta obiecała poczynić w tej sprawie odpowiednie kroki.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z 27 kwietnia.

Wyprawa francuska.

Wiedeń. „N. Fr. Presse“ donosi z Berlina: Korespondent nasz dowiaduje się w tutejszych kołach dyplomatycznych:

Rząd francuski zawiadomił rząd niemiecki i inne mocarstwa, że wobec niepokojących wiadomości, nadchodzących z Fezu, wyśle tam 3—4 bataliony piechoty, celem ochrony obcych poddanych. Rząd niemiecki przyjął to zawiadomienie do wiadomości, zajmuje atoli na razie stanowisko wyczekujące. Dotąd nie nastąpiła w tej sprawie wymiana zdań między gabinetami mocarstw.

Marsz Bremonda.

Paryż. „Temps“ donosi z Tangeru: Usiłowanie, mające na celu zaopatrzenie majora Bremonda, który maszeruje na Fez, w amunicyę i żywność, spełzły na niczem. Agent konsularny francuski, któremu to zadanie powierzono, musiał wrócić do El Dżar. Amunicya i żywność, jaką zabrał ze sobą Bremond, wyczerpała się już 25 b. m. Zadaniem mehalli Bremonda było między innemi zmuszenie plemienia Szerardów do uległości, co mu się jednak nie powiodło.

Paryż. Z Tangeru nadszedł tu list pewnego szeregowca, który donosi:

Mehallę Bremonda otoczyły ze wszystkich stron powstańcze plemiona. Położenie Bremonda, który nie ma już ani żywności, ani amunicyi, jest bez wyjścia.

Okupacya hiszpańska.

Kolonia. „Koeln. Ztg.“ donosi: Zajęcie Tetuanu i zaprowadzenie policyi hiszpańsko-marokańskiej w miejscowościach marokańskich na wybrzeżu morza Śródziemnego, postępuje równolegle z marszem wojsk francuskich do Fezu.

Hiszpańskie władze wojskowe nie kryją się wcale z tem, że wyprawa na Fez jest początkiem jego zajścia na stałe. Okupacya hiszpańska czyni znaczne postępy.

Zwraca uwagę fakt, że Rząd niemiecki zaprotestował przeciw bezwzględnemu postępowaniu władz hiszpańskich wobec pewnej firmy niemieckiej, która posiada kopalnie w Melilli

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 27 kwietnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·32. Renta majowa 92·80. Renta koronowa węgierska 91·30. Akcye austr. zakł. kred. 651·25. Akcye węg. zakł. kred. 815·—. Akcye Anglobanku 325·—. Akcye Unionbanku 619·75. Akcye Bankvereinu 545·50. Akcye Landerbanku 530·50. Akcye kolei państwowych 762·.— Lombardy 113·—. Akcye fabryki broni 770·50. Akcye tytoniowe 335·—. Alpiny 844·25. Rima-Muranyi 685·25. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2711·— Losy tureckie 252·—. Rubie 253·75. Skoda 635·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: silne.

Berlin, 27 kwietnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 204·12 Tow dyskontowe 18[illegible]/2.

Usposobienie: ustalone.

Giełda warszawska.

Warszawa, 27 kwietnia.

4-procentowa renta rosyjska 94·40 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 91·20; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 86·10; 4-proc. listy ziemskie 93·30 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·17½ rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·25 rub.; 4½-procent. listy łódzkie 88·45 rub.; akcye miasta Łodzi 502·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 480·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 265·— rb.; Lilpop 162·50 rb.; Rudzki 1240·—; Zawiercie 382·50 rb.; Żyrardów 283·— rb.; Putiłów 148·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 92·15 rb.; Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·25.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 27 kwietnia. — Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień —·— do —·—; pszenica na maj 12·51 do 12·52; pszenica na październik 11·61 do 11·62; żyto na kwiecień 0·— do 0·—; żyto na październik 9·39 do 9·40; owies na kwiecień 11·15 do 11·16; owies na październik 7·73 do 7·74; kukurudza na maj 6·62 do 6·63; kukurudza na lipiec 6·73 do 6·74; rzepak na sierpień 14·10 do 14·20.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie ustalone, pochmurno.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.